

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

W Redakcyi, Ekspedycyi i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcyi, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysłać w Poznaniu 2 tal. 10 sbr., w państwie nie-
własnym 3 tal. 10 sbr., 3 sbr. 10 sbr. 10 sbr. 10 sbr.
w Warszawie 18 sbr., w Berlinie 4 tal. 15 sbr., w Wied-
niu 5 tal. 15 sbr., w Paryżu 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Genewie 4 tal. 15 sbr., w Turcji 28 sbr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monnarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących do związku
państwa. W państwach krajowych, za które ma być opłacone
za których pośrednictwem (dokładnie) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziennik Poznański.

Rękopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bła-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurte nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Wiedniu: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 19 grudnia.

Czy w istocie tak się rzeczy mają, jak pisze Ber-
liner Tageblatt, to jest, że książę Bismarck po-
dał się być do dymisji, której cesarz jednakowoż nie
przyjął, czy pogłoska o usunięciu się kanclerza roz-
myślnie była rozpuszczoną i zwykłym była manewrem
w celu rzućenia postrachu, zjednania sobie więcej je-
szcze opinii, w celu uniknięcia może drażliwych roz-
praw nad tajnymi funduszami ministerstwa spraw za-
granicznych — jest to rzeczą już obojętną. Dość, że
książę Bismarck odstąpił od swego pierwotnego zamiaru.
Podnoszą to dzisiaj wszystkie berlińskie dzienniki a po-
dnoszą z tym większym zadowoleniem, że ich zdaniem
silniej się jeszcze zorganizuje stronnictwo narodowo-
liberalne i że tym samym zyskał politykę
rządu. Obrady w dniu wczorajszym w parlamencie
nad tajnymi funduszami ministerstwa spraw zagra-
nicznych, mowa p. Treitschkego, wygłoszona w spra-
wach Alzacji i Lotaryngii, wszystko to przekonało, że
kanclerz więcej jeszcze niż dawniej liczyć może na po-
parcie większości parlamentu i że tym samym zyskał
tylko na rozszerzaniu wiedzy o swoim rozdrażnieniu
i o zamiarze wzięcia dymisji. National-Ztg. i
wszystkie jej duchem pokrewne dzienniki ubolewają
już nawet, że przeszła w parlamencie rezolucja
pana Hoverbecka, i nadmieniamy, że nigdy stronnictwo
narodowo-liberalne nie byłoby głosowało razem z cen-
trum, gdyby było wiedziało, że to oburzy do tak wy-
sokiego stopnia kanclerza, iż uważał to będzie za vo-
tum niezauważenia dla siebie. Ażeby ocenić jak należy
te stronnictwa, których organa w powyższy rozpisy-
ją się sposób, powtarzamy, że rezolucja deputowanego
Hoverbecka, która wywołała takie nieukontentowanie
kanclerza, nie żądała niczego więcej jak tylko tego, co
we wszystkich istniejących parlamentach, usięgłoby chciała
zasadę, że nie wolno wzięć deputowanego w czasie
trwania kadencji bez zezwolenia sejmiku. To też natu-
ralnym tylko wynikiem takiego służalczego usposobie-
nia było przemówienie wczorajsze pana Bennigse-
na w kwestyi osławionego „Reptilienfonds“. Kiedy poseł
Winthorst w dyskusji nad budżetem na rok 1875
oświadczył się przeciwko tajemnym funduszom, wystąpił
z długą mową pan Bennigsen, że nie posiada zmysłu
politycznego ten, kto przeciwnym jest tej pozycji.
Wśród oklasków parlamentu oświadczył, że korzystał
należy z tej sposobności, ażeby kanclerzowi dać votum

zauwania — i parlament w imiennym głosowaniu, za-
proponowanemu także wśród oklasków przez pana Kar-
dorffa, przyjął pozycję o tajnych funduszach 190
głosami przeciwko 71. Przeciwko wnioskowi głosowali
tylko Polacy, centrum, posłowie alzaccy, socjaliści de-
mokracy i pan Sonnemann. Dalszym wynikiem, cho-
ciaż w przeciwnym kierunku, przyjęcia rezolucji pana
Hoverbecka ma być ustąpienie ministra sprawiedliwo-
ści dra Leonhardta. Miał on podobno nie dość ener-
gicznie bronić rządu i powstawać przeciwko przyjętej
rezolucji, nie ma trzaskać się dalej o wielką politykę, nie
dość gorliwie popiera kolegów swoich w ministerstwie,
ale zajęty tylko swoim wydziałem — i dla tego dnia
jego urzędowania podobno już policzone i wyznaczony
jego następca w osobie dr. Friedberga, podsekretarza
stanu w ministerstwie sprawiedliwości. O ile prawd-
wą jest powyższa wiadomość, powiedziedź nie umiemy
— nadmieniamy tylko, że według National-Ztg.
wczoraj odbył się miala narada ministrów pod prezy-
dencją cesarza, na której rozstrzygać się miały losy
p. Leonhardta. — Co do innych spraw szczerze nad-
chodzą dzisiaj wiadomości.

Jak donoszą z Paryża, projekt do prawa o orga-
nizacji kadr wojskowych dopiero po feryach przyjdzie
pod obrady Zgromadzenia narodowego. Powodem od-
roczenia tej kwestyi mają być nieporozumienia, jakie
powstały między ministrem wojny a komisją wojsko-
wą.

Według dzienników panował na wiedeńskich kon-
ferencyach biskupów austriackich, które wczoraj się
skończyły w Pradze, duch pojednawczy. Narady te
dotyczyły obsadzenia biskupstwa królowo-grodzkiego,
administracji dóbr kościelnych, ukonstytuowania gmin
kościelnych. Wszystkie te kwestye załatwiono podo-
bno w duchu przyjaznym rządowi.

O operacjach hiszpańskiej armii dzisiaj nie pisa-
ją dzienniki, natomiast ogłaszają odezwę, jaką wydał za-
mierza alfonsości w dniu pełnoletności Alfonsa, syna
królowej Izabeli. Gdyby prawdziwą była wiadomość
berlińska Post, że odezwa ta podpisana jest przez
wszystkich znaczniejszych grandów hiszpańskich, nie
pomyślałoby to wróżba dla sprawy don Karlosa. To
też widząc to grożące dla siebie niebezpieczeństwo, za-
myśla podobno don Karlos, jak telegrafując z Paryża,
wystąpić z proklamacją, w której oświadczy, że odtąd
ręka w rękę pójdzie z alfonsoistami.

Pod właściwą rubryką podajemy powody ostatnie-
go przesilenia gabinetowego w Serbii. Tutaj nadmie-
niamy, że prezes gabinetu Zumiez, jako też minister
oświecenia, minister skarbu i komunikacji należą do
tak zwanego młodo-liberalnego stronnictwa. Żaden
z ministrów nie liczy nad lat czterdzięci, a pre-
zes gabinetu ma lat trzydzięci. Był on za czasów ga-
binetu Risticza burmistrzem Białogrodu, ale dla liberal-
nych zasad usunął go z urzędu. Minister spraw za-
granicznych, sprawiedliwości i minister wojny należą

— Wiesz Ryszardzie, po co tu przyszedłem? Oto
aby podzielić się z tobą pieniędzmi przysłanymi mi
przez matkę.

Mówiąc to Jenő stracił z nosa okulary, aby brat
tym lepiej mógł z oczów mu wyczytać, że propozycja
jest szczerą, braterską.

— A czy nie zażadasz zbyt wygórowanych od-
setek?

Jenő nasadził na nowo okulary i widocznie nie-
zadowolony odezwał się:

— Daj pokój nieścisłownym i obrażającym żartom.

— A więc dzieliś się ze mną w tym jedynie celu,
bym pomógł ci przetrwać pieniądze, z którymi nie
wiesz, co robić. Jeśli o to idzie jedynie, liczy na
mnie.

— Mniemałem, że będziesz umiał użyć ich na le-
psze, odezwał się Jenő i wciąż bratu przygotowaną
już kwotę.

Ryszard złożył pieniądze na stole.

— Obok tego chciałbym ci jeszcze coś powiedzieć,
zagałał obojętnym na pozór tonem Jenő. Przyno-
szę ci zaproszenie na jutrzejszy wieczór do Planken-
horstów.

Ryszard oparł się łokciami na stole i z satyry-
cznym uśmiechem patrzył na okulary młodszego brata.

— A od kiedyż to — zapytał rotmistrz — mia-
nowano cię marszałkiem dworu pani baronowej Plan-
kenhorst?

Jenő jękał się i utykał.

— Bo widzisz... obowiązuje mnie, bym cię oso-
biście w ich prosił imieniu.

— A, więc to mają być procenta lichwiarskie!

— Nie rozumiem cię? — odparł Jenő, zły i znie-
cierpliwiony docinkami brata.

— Wiem o tem, że umizgałbyś się do Alfonsy, a
gdyby stała na drodze matki, w której oczach
wielkim jesteś młokosem. Pani Antonina jednakże
jeszcze w pretensjach błyszczenia na wielkim świecie
i nie bierze jej tego za złe, nie ma lat czterdziestu i
odznacza się nieposłuszeństwem wdziękami. W czasach
mojej służby w gwardyi tańczyłem z nią nieraz na
balu w Elizeum i z tą naszą, choć bardzo tylko pobe-
żną znajomości. Braciszek mój świadom jest tych dziejów
i dla tego radby mię wykierować na owego mufa, na
którego grzbiecie mógłbyś zajeżdżać do córki. Zgoda
bracie — bądź twym sprzymierzeńcem, choć przy-
znaję sam, że procent nieco za wysoki. Siadaj na moje
barki i liczy na to, że pod moimi skrzydłami będziesz
mógł do woli zwracać główkę romansowi córce.

— Proszę cię, Ryszardzie, byś mniejszy uszczypli-
wie był o kobiecie, dla której z rzeczywistymi je-
stem intencjami, — odezwał się Jenő mierząc szeroko-
kimi krokami salonik. Po chwili zwracając się do
brata zapytał:

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

— A więc idziesz?

do partii biurokratycznej czyli, jak ją nazywają w Ser-
bii, partii dworskiej.

Naturalne zastosowanie.

Na dniu 17 b. m. toczyła się w sejmie
Rzeszy niemieckiej dyskusja nad wnioskiem
deputowanych alzackich Gerbera i Winterera
o uwolnienie ich kraju od prawa z roku 1873,
regulującego system wychowania publicznego.
W szczególności tej interesującej pod względem
moralnym, pedagogicznym, narodowym i poli-
tycznym dyskusji nie tu miejsce się wdawać.
Dość powiedzieć, że z wymownych głosów re-
prezentantów Alzacji, zaanektowanej według
autentycznej interpretacji ks. kanclerza nie dla
swego parafialnego dobra, lecz dla wielkich in-
teresów strategiczno-politycznych cesarstwa nie-
mieckiego, — odzywał się na ten raz niezap-
rzeczalny, dobrze dosłyszalny akkord za oj-
czyzną, od której łona oderwano, niesmak z
rzekomych dobrodziejstw cywilizacyjnych, któ-
remi ich nowa ojczyzna uszczęśliwić w imię ra-
cyi stanu usiłuje. Nie to jednakże jest nam
powodem do zwrócenia szczególnej uwagi na
przedmiot tej dyskusji. Jest nim raczej wy-
stąpienie p. Treitschkego a z wystąpienia znów
p. Treitschkego pewien kilkusetny ustęp go-
dny z powodu swych treści zastanowienia. P. Hen-
ryk Treitschke, Sas rodem, syn zacnego gene-
rała saskiego, w roku 1866 główny apostoł
projektu „detronizacji domu saskiego, publicy-
sta, któremu tępy słuch w połączeniu z wska-
zaną co dopiero stanowiskiem politycznym,
ambitniejszą karierą naukową czy polity-
czną w Saksonii zrobić nie pozwolił, znalazł
przecież mimo to a właśnie może dla tego u-
slugi i za usługi swe publicystyczne wynag-
rodzone stanowiskiem naukowym, nasamprzód
katedrą profesora historii w Heidelbergu, na-
stępnie katedrą profesora historii w Berlinie,
gdzie, według eufemicznego wyrażenia narodo-
wo-liberalnej Nat.-Ztg., ma nie tyle kształcić
uczonych, ile raczej charaktery. Temu otóż
kształcicielowi nowoczesnych charakterów nie-
mieckich, przypadła rola odpowiadania w sejmie

na wnioski i zażalenia reprezentantów al-
zackich w imieniu oficjalizmu i narodowo-libe-
ralizmu. Wywiązał się ze swego zadania istnie-
nie po narodowo-liberalnemu, w mowie długiej,
obelżywej dla uczuć i żądań ludności alzackiej,
pretensjonalno-brutalnej w narzucaniu jej nie-
omylnie uszczęśliwiających specyfików panującej
obecnie racyi stanu, w mowie pokrytej natural-
nie pod koniec, jak inaczej być nie mogło,
grzotem narodowo-liberalnych oklasków. W
mowie tej przecież wymknęło się reprezentan-
towi narodowo-liberalizmu a sekundantowi ofi-
cjalizmu następne słowo:

„Pozwólcie wprzód dzieciom
nauczyć się porządnie jednego
języka a wtedy też dopiero będzie
dla nich rzeczą możliwą nauczyć
się drugiego.“

Wyrzeczenie wyborne, niezrównanej warto-
ści, dowodzące nam, że nawet narodowo-libe-
ralizmowi w chwilach szczęśliwego zapomnienia i
nieuwagi może się wyrwać prawda, prawda
kompromitująca jego logikę i jego praktykę.
I my w systemie naszego wychowania publi-
cznego nie pragniemy niczego innego jak na-
turalnego, logicznego zastosowania praw-
dy wyrzeczonej przez p. Treitschkego, i my
nie pragniemy niczego innego jak tylko, aby
dzieciom naszym, dzieciom polskim, pozwolono
wprzód nauczyć się porządnie jednego, ro-
dzinnego naturalnie, polskiego języka, poczem do-
pięro będzie rzeczą dla nich możliwą nauczyć się
drugiego, niemieckiego. Tymczasem, co jest
prawdą dla niemieckich rządów i dla niemie-
ckiego systemu wychowania publicznego w Al-
zacji, zdaje się wręcz przeciwnie nieprawdą tu-
taj. U nas panuje system pedagogiczny wręcz
przeciwny, skazany i napiętnowany powyżej
przytoczonym orzeczeniem p. Treitschkego jako
nonsens. W naszych szkołach zaczynają nau-
kę od języka dla dzieci niezrozumiałego, od o-
wego języka drugiego, nie nauczawszy pier-
wszego, czyli praktykują najlepszy sposób, by
dziecko pierwszy język zapomniało i popuściło
sobie, by się drugiego nie nauczyło, by w o-
gólnym rezultacie nie korzystało i nie mogło
korzystać z udzielanej w drugim języku nau-
ki. Jeśli narodowo-liberalizm klaszcze brawo

ROZDZIAŁ VI.

Różni ludzie.

Wieczory na salonach pani Plankenhorst dobiły
się w stolicy pewnego rozgłosu a nazwisko Planken-
horst dość dobrze dźwięczało w kołach wyższego to-
warzystwa. Wielka jeno szkoda, że brakuło mu tytułu
choćby tylko baronowskiego. Brakowi temu zaradzi-
li przyjaciele owdowieli pani Plankenhorst, nie nazy-
wając jej inaczej jak baronową a widzieli się do tego tem
więcej upoważnieni, że pani ta przyniosła ową tytuł
wianie mężowi. Nawet córce nie odmawiali jej wiel-
bicieli tak małej a tak miłej drobnostki. Pani Plan-
kenhorst mieszkała w własnym domu na śródmieściu
i dom ten urządziła wspaniale.

Salony jej w dniach recepcyi były zbornym pun-
ktem męzkim przeważnie towarzystwa, świat piękny
mniej się tu gromadził. Baronowie, od których dopiero
zaczynają się ludzie i książęta, będący pierwszymi po-
sterkami szlachty, chętnie przebywali w towarzystwie
powabnej pani Antoniny i nadekakiwali uroczym pan-
nie Alfonsynie; mimo tonik nie zasłyszeli by jaki
baron, lub co więcej książę starał się zawiązać trwa-
ły z tą rodziną stosunek.

Wieczory u pani Plankenhorst były wielce oży-
wione i głośnie z tego, że niejedna intryga miłosna a
nawet intryga stanu ztąd wywodziła swój początek.

Zadziwiali jeno, że w wieczorkach tych nie ucze-
stniczyło to właśnie towarzystwo, które gospodynin do-
mu zwykła była zaszczycać swymi wizytami. Za książ-
kami Windischgrätz, Colloredo napróżno tu się o-
glądano.

W żadnym jednak razie na salonach baronowej
nie brakło wojskowych i cywilnych znakomitości o po-
ważnych obliczach, złotych kołnierzach i gwiazdami
obsypanych piersiach. Garnęli się zwłaszcza młodzi
oficerowie i gwardziści przyboczni. Grono dam, choć
mniej licznie reprezentowane zasługiwało niezawodnie
na nazwę dobranej, — a nawet wielkoświatowej.

Co się zaś tyczy tonu, jaki tutaj weszchłwładnie
panował, takowy odpowiadał pod każdym względem
regułom przyzwoitości i konwenansu. Dodatnią obok
tego stroną wieczorków u pani Plankenhorst była owa
swoboda, jaka nie przedstawiała ani na chwilę ożywiać
doborowego towarzystwa, przymiot, który nie zawsze
zwykł iść w parze z tem ostatniem; najczęściej bowiem
zdarza się, że ten swobodny wyklucza doborowe towa-
zystwo lub towarzystwo jest pełne wprawdzie elegan-
cyi lecz sztywne przytęm i nudne.

Na salonach pani Plankenhorst panowała pod tym
względem wzorowa harmonia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

opisana na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Joka'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 274, 275, 279, 280, 282, 284 i 286.)

Staremu wiarusowi niespołażko szło dziś sprzą-
tanie.

To spadła łyżka, to nierówno złożył serwetę, to
krzesła nie na swoim stały miejscu. Jak mógł, zwał-
kał wymarsz do kuchni, w końcu jednakże poddał się
twardej konieczności i pomrukując pozostawił sam na
sam obu braci.

— Przychodź, aby ci powiedzieć, że odebrałem
liet od matki — zagadł młodszy brat.

— I do mnie pisała matka?

— Dobra mama donosi, że podająca mi dotych-
czasową gażę miesiecną, zarazem dołączyła przy liście
tysiąc guldénów na wynajęcie i urządzenie odpowied-
nego mojemu stanowisku mieszkania.

— Do mnie zaś pisała matka, że jeśli się nie po-
prawię i nie przestanę po dawnemu marnotrawić, prze-
ślą mi w krótkim czasie resztę ojczyściwego działy; za-
razem robi dalsze przysyłanie gaży miesiecną i zapłacone
nie długów zależnem od mojej poprawy.

— Wiesz co, braciszku, że wszystko to przysła-
no mi bardzo nie w porę; rozporządzając znaczniejszemi
pieniędzmi zwrócić tylko na siebie uwagę moich prze-
łożonych. Nie zdolałś sobie wysłać, jak krzywo
u nas patrzą na tych, którym zachciwa się odgry-
wać rolę panów. W moim zawołaniu może liczyć na
awansu tylko urzędnik bezzagłędnie zawisły od swoich
przełożonych. Skoro ktoś pocznie bawić się w dan-
tysa, mieszka porządniej i żyje lepiej niż jego przełożo-
ny, wierzą mi, że tam samemu zamyka sobie na za-
wsze karierę. Doprawdy, że nie wiem, co począć
teraz?

— Co się zaś mnie tyczy, nie jestem ani chwili
w kłopotcie, co robić. Nie podobna mi zaprowadzać
oszczędności tam, gdzie mnie sądzą według tego, jak
mnie widzą. Za to ograniczyć się w wydatkach, odno-
żących się ściśle do mojej osoby.

...mowie p. Treitschkego, jeżeli tém samém przyklaskuje jego prawdzie o potrzebie rozpoczęcia nauki jednego języka, nim się przystąpi do nauki drugiego, wydaje temi samemi okłaskami potępiający wyrok przeciw pedagogicznemu systemowi, jaki zapanował ostatnimi czasy w całym systemie naszego miejscowego wychowania publicznego.

Zwracamy uwagę reprezentantów naszych sejmowych na powyższe przytoczone, wysoko prawdziwe orzeczenie „kształciela charakterów niemieckich.“ Niechaj je przy nadarzonej sposobności, na jakiej przy dobrej woli z pewnością zbywać nie będzie, przypomną w dosłownym brzmieniu jemu samemu, narodowo-liberalizmowi i oficjalizmowi, gdy, jak wątpić nie należy, a według znanj bajki Gellertowej Ja Bauer, das ist ganz was anderes! — będą odpięrali słuszne narodowe i pedagogiczne domaganie się i skargi ich w dziedzinie praktykowanego u nas ostatnimi czasy systemu szkolnego zwykłym, zdawkowemi frazesami o cywilizacji i potrzebie znajomości języka niemieckiego.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał rozkaz sądu powiatowego Schulesburg w Grudziądz order odia czterogłowego czwartej klasy.

Docent prywatny dr. Fryderyk Wilhelm Artur Hippel w Królewcu mianowany został profesorem nadzwyczajnym na wydziale lekarskim uniwersytetu tamtejszego.

Asesor sądowy Specht w Ostrowie mianowany został sędzią powiatowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 16 grudnia.

(W sprawie teatru polskiego. — Korespondent z nad Prosyny.)
Do korespondencyi z nad Prosyny umieszczonj w Dzienniku z dnia 13 b. m., niech mi wolno będzie słów kilka dorzucić.

Zapamiętanie się sz. korespondenta na sprawę budowy teatru polskiego w Poznaniu jest cokolwiek pesymistyczne.

Jeżeli sz. korespondent mówiąc o obojętności i samolubach miał na myśli obywateli ziemskich, to każdy świadomy usposobienia ogólnego dla tej sprawy, przyznać musi, iż niesłusznie im czyni ten zarzut. Obywatele ziemscy tak z nad Prosyny jak z całego Księstwa raz uznawszy potrzebę i użyteczność teatru narodowego w Poznaniu, spieszyli i dziś spieszą z znaczną siłą na ten cel ofiarami; wielu z nich podpisało akcje i należności za nie albo z góry całkowicie, albo ratami w swoim czasie zapłacili, inni znów składali i składają dobrowolne ofiary. Nie placących należałoby i należało by było, aby sz. korespondent mógł wyliczyć choćby nawet kilku, bo jeśli co, to już z pewnością braku poczucia obowiązku obywatelskiego nam zarzucić nie można, a zarzut nieplacenia rat do tego właśnie zdaje się zmierzać. Radziłbym tedy korespondentowi z nad Prosyny mniej się powdawać swoimi pesymizmem, a bardziej natomiast szukać prawdy i z tą zaznajamiać publiczność.

Idźmy dalej! Szanowny korespondent słusznie i to bardzo słusznie oburza się na myśl sprzedawcy teatru mówią: I nie dziw od lat kilkunastu sprzedajemy cięgię, nabyliśmy więc i wprawę do tego i nabraliśmy niezwykłej otuchy, codziennie patrzymy jak majątki, ta ziemia potem i krwiojów przez długie wieki zlewana, ten jedyny szaniec obronny przeciwko zupełnej naszej zagładzie w obec nieprzejrzalnej przeszłości. Jest to prawda niestety! widzimy, iż ziemia nasza z pod stóp naszych usuwa się z dniem każdym coraz więcej; ale nie patrzymy na to obojętnie, zaradzamy złemu o ile to jest w naszej mocy i nikt dziś prócz nielicznych wyjątków zapoznawać tej prawdy nie myśli, „że ziemia jest szaniec obronny przeciwko zagładzie naszej,“ lecz samo jej uznanie nie staje się środkiem zaradczym złemu. — Wiele i różne okoliczności składają się na smutny stan majątków naszych. Najprzód zapewne wyjątkowe położenie nasze w obec nieprzejrzalnego żywiołu, jaki rządzi nami; potem niegospodarność nasza, rozrzutność, życie nad stan, wreszcie abstynencya nasza w korzyściach materialnych państwowych, jaki monopolizują wyłączeni innopelemcy. W równym stosunku placimy podatki, równie ponosimy państwowe ciężary, a żadnych na odwrót ztąd nie mamy dochodów; przemysł, handel, posady rządowe, wszystko to w ręku obcych: pozostaje więc nam tylko jedynie rola, która i nas i nasze dzieci wykarcić i utrzymywać musi. Dodajmy do tego jeszcze jedną okoliczność. Nie ma dziś w Księstwie ani jednego prawie domu, któryby nie musiał utrzymywać zbankrutowanych swych krewnych lub przyjaciół; jest to także nie mały ciężar a który zwiększa się z dniem każdym. Otóż tacy bankrut i mnożą większe bankrutstwa dojadając resztki ojcowizny gościnnym gospodarstw swoich i wywierając na nich czestokroć najzwyklejsze wpływy. W obec tych różnych ciężarów nie dziw, że obywatel ziemski zniechęcony ciężką swą pracą dla innych, obojętnie na sprawy publiczne wiedząc prztem z góry, iż każda z nich zmierza do jego kieszki, i bezpośrednich dla niego żadnych nie przedstawia korzyści.

Inaczej się dzieje z mieszkańcami miast większych i mniejszych. Ci siedzą sobie jak u Boga za piecem, Obywatele mijski, kapitaliści, kupcy i różnego rodzaju przemysłowcy, mniejsze naprzd ponoszą ciężary państwowe, potem wolni są od zbankrutowanych krewnych i przyjaciół, bo tym jakoś mijskie powietrze zwykle nie służy i tylko w ostateczności w miastach przesiedlają; — dalej składki i ofiary na różne narodowe cele nie znajdują u nich powodzenia wielkiego. Teatra, koncerta, nie doznają od nich stosownego poparcia, lubo te największe dla nich przynoszą korzyść. Słusznie więc i na to nacisk położony być powinien. Korespondent z nad Prosyny żąda, aby każdy Polak czy to obywatel ziemski, czy mijski, kapitalista, urzędnik czy przemysłowiec lub rzemieślnik swój grosz wdowi składał do wspólnej skarbnicy narodowej; słusznie i to bardzo słusznie żąda on aby każde towarzy-

stwo powstałe zbiorowemi siłami, coś od siebie także na ten cel uczynić chciało, bo tylko wspólnymi siłami wspólnie tworzą się dzieła.

Z Mogilnickiego, 18 grudnia.

(O prawie szkolném i dotacyi naucoycieli elementarnych.)
(R.) Niemieckie pisma domagają się prawa szkolnego, a nauczyciele nasi, mniemając, że prawo to niechybnie przynieść im musi tyle upragnione polepszenie dochodów, popierają zaczynając ruch ten i myśl, jak się to z 2 korespondencyi Dziennika okazuje, nad zredagowaniem i podpisaniem petycyi za prawem szkolném. Z okazji tego pojawu zauważyć muszę, że rozróżnić należy prawo szkolne od dotacyjnego. O drugie pukać należy, nie o pierwsze. Dotacyjne bowiem prawo z natury swej i istoty o to właśnie potracę, o co nauczycielom chodzi, t. j. o dochód i emeryturę; prawo zaś szkolne dotyczy głównie wewnętrznej organizacji szkoły, a nad pozycyą dochodową może przejść do porządku dziennego. Uwagi te robię przez wzgląd na obecny prąd polityczny, który nie dobrego na korzyść naszą co do wewnętrznego urządzenia szkoły nie wróży. Skutkiem petycyi o prawo szkolne łatwo staćby się mogło, że decydująca większość przy obradach nad nim w zapędzie germanizacyjnym język nasz nie tylko jako środek uczenia, ale może i jako przedmiot nauki zupełnie wyrugowałyby zechciała, a my sami mimowoli przyczynilibyśmy się do wydania postanowienia, któreby boleść tylko w sercach naszych wywołały. Czekając zatem należy z domaganiem się o prawo szkolne, aż się szal i namietności ułożą — a ukoi się to wszystko prędzej, nim się wydawać może, gdyż jeżeli z jednej strony namietność długo nie trwa, to mamy z drugiej za sobą ducha czasu, silne wołanie XIX wieku o uznanie zasady narodowości. Byt materialny polepszyć, dochody stale uregulować i podrzędnym organem rządowym odebrać możność samowładnego postępowania pod względem uposażeń, wystarczy jak najpełniejszą prawo dotacyjne i o nie radziłbym tylko petycyonować.

Z Inowrocławskiego, 13 grudnia.

(Posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej. — Sejmik powiatowy inkorporacyi Grostwa do miasta. — Posiedzenie rolnicze.)

W dniu 11 grudnia odbyło się w Inowrocławiu zebranie Tow. Pomocy Naukowej, na które członkowie stawili się licznie, bo było obecnych około 40, a obrady toczyły się żywo. Wiele wewnętrznj pocięchy doznać można, widząc, jak ochotczy wszyscy się jednoczą, aby utrzymać instytucyą, która tyle dobrego już dotąd przyniosła; miłym jest i dowód, że losy przeciwe nas nie kruszą, ale raczej wśród pracy hartu dodają.

W dniu zaś 12 b. n. odbył się sejmik powiatowy, którego porządek dzienny tą razą nie obejmował przedmiotów zbyt wielkiej wagi. Najważniejszymi były punkta dotyczące interesu miasta. Z powodu pobudowania na gruncach folwarku Grostwo, tuż pod miastem położonego, dworca kolei tudzież salin, interesenci żądali, aby gmina Grostwo odtąd wcieloną była do miasta Inowrocławia.

Przeciw temu projektowi protestował tak fiskus z tytułu posiadania salin jak i dyrekcya kolei górnośląskiej. Ponieważ jednak 14 gło ów w téjże gminie było za projektem a dwa przeciw, zatem większość na korzyść inkorporacyi rozstrzygnęła i tylko stan powiatowe miały udzielić na to swoje przyzwolenie, co też jednogłośnie zaedyowano.

Wępieć budziła interesu inna okoliczność. Dopóki istniał w Inowrocławiu podatek od mlewa i rzezi, miasto Inowrocław i inne z powiatu do funduszu komunalnego składały ryczałtem jedną dziesiątą wypisanego na powiat funduszu komunalnego, co uczyniło około 5000 talarów. Teraz po zniesieniu cła na zasadzie prawa, które obowiązywać zaczyna 1 stycznia r. p. komunalny podatek ma być obliczanym z podatku osobistego, co w miastach zdwoi ciężar opłat na cele to iatowe.

Miasta więc protestowały przeciw tej normie, podając wiele powodów, a mianowicie rozmaite obciążenia nie dot, kające gmin wiejskich, jako to: uciążliwsze opłaty na szkoły, potrzeby miasta, inkwaterunkowe i inne, tak że ciężary te 22 proc. mają zabierać z oszacowanego dochodu mieszkańców. Okoliczności te miałyby swą podstawę, gdyby ich nie łagodził ten wzgląd, że największą część składek powiatowych idzie na spłatę długu zaciągniętego na cele komunikacyjne. Główne arterye tych komunikacyi zbiegają się w mieście Inowrocławiu, a więc pośrednio przyczyniają się do zubożenia miasta. Nareszcie po zdobyciu dwóch tak znakomitych kontrybuentów jak dworzec kolei i saliny, inne ciężary mijskie łatwiej pokrywać przyjdzie, pozwoli zaś to choć trochę odetchnąć mieszkańcom wsi, z których każdy płaci do funduszu komunalnego zdwojony podatek dochodowy lub klasyczny.

Wreszcie pozwólcie mi na zakończenie choć kilku słowami dotknąć posiedzenia rolniczego, jakie się odbyło w dniu 30 zm., a które korespondent z Kujaw niesłusznie i niezgodnie z prawdą zaczął. Chodzi mu głównie o to, że na obiad zaimprovizowany po posiedzeniu nikt nie był przerosny z miasta i że takowy odbył się u Niemca. Na obiad ten nikt nikogo nie zapraszał, każdy kto miał chęć, sam się nań zgłaszał; a spożyto go tam, gdzie było najdogodniej, zwłaszcza że Niemiec ów nie występuje nigdy namietnie przeciw nam, a fałszem jest, by nie miał utrzymywać pism polkich, owszem trzyma jedno pismo polskie — a spodziewać się należy, że z Nowym Rokiem więcej ich zaprenumeruje.

Zresztą całe biadanie korespondenta jest niesłuszne, bo powiat inowrocławski wedle sił swych służy szczerze dobru ogólnemu, a dowód tego pomiędzy innemi i w tym, że u nas młodzież garnie się do pracy, gdy gdzieindziej z faktem tym rzadko się spotykamy. Pomagać więc raczej dobrem i szczerem chęcią i pracy należy, a nie zrażać żółcią i niesłusznymi zarzutami, jak to korespondent z Kujaw czyni.

Kraków, 17 grudnia.

(Postępowanie ministerstwa oświaty względem instytutu technicznego. — Zajęcia w Muzeum i projekt jej reorganizacyi. — Wyjazd Ładnowskiego. — Nowa operetka. — Koncert i loterya fantowa. — Proces o skrytobójstwo. — Proces Kirchmajera. — Karnawał i bal.)

(Q) Sprawa instytutu technicznego jest jedną z takich, na które rząd austriacki zdaje się mieć wyłączny przywilej, że tylko pod nim przytrafiać się mogą. Instytut ten, założony jeszcze za czasów wolnego miasta, był czemś pośredniem między akademią techniczną a szkołą realną. Od czasu wcielenia Krakowa do Austrii, a więc od lat blisko 30, zapowiadaną jest ciągle jej reorganizacya, i przyrzekano, że zamiast dzisiejszej techniki miasto otrzyma szkołę przemysłową wyższą. Zamiast tych wszystkich pięknych obiecań-

ministerstwo oświaty prostym reskryptem, wydanym w początkach b. r. pozbawiło uczniów techniki prawa przechodzenia do wyższych zakładów politechnicznych, postanowiło bowiem, że przy przyjmowaniu ich do akademii technicznej w Wiedniu studya odbyte w technice krakowskiej nie będą miały żadnego znaczenia. Nigdzie na całym świecie prawo nie obowiązuje wstecz, nigdzie rząd nie ma prawa zrywać samowolnie zawartę z sobą prawnie umowy, należało zatem przypuszczać, że to postanowienie odnosić się może tylko do uczniów, którzy po jego wydaniu wejdą do instytutu, tymczasem zastosowano je do wszystkich, to jest do tych także, którzy jeszcze przed jego wydaniem na podstawie dawnych przepisów studya rozpoczęli, i tym sposobem zniweczono po prostu owoce tej kilkoletniej pracy, bo w kraju naszym przemysł nie jest jeszcze tak rozwinęty, aby młodzież kształcić się mogła technicznie, jedynie w celu praktycznego spożytkowania nabytych wiadomości w swoim zawodzie, z zrzeczeniem się nadziei przystępu do służby publicznej, a instytut sam nie stoi tak wysoko, aby dla uczniów jego obojętnym być mogło zamknięcie przystępu do wyższych zakładów naukowych.

Gdyby ministerstwo oświaty pastwiło się w ten sposób nad jaką szkołą utrzymywaną z funduszy prywatnych przez osoby państwu niemiłe, pojnowalibyśmy przynajmniej cel jakiś takiego po tępowania. Ale odebrać szkołę przez starb publiczny utrzymywaną prawo wydawania świadectw mających jakiegokolwiek znaczenie, wyjąć ją, jak słusznie Cza s powiedział, z pod prawa, jest to anomalia, której pierwszy może przykład widzimy.

Dowiaduję się, że uczniowie instytutu technicznego zamierzają wysłać deputacyą do p. ministra z przedstawieniem tego stanu rzeczy, który niezawle będzie nazywać oburajacą niedorzecznością.

Wspominałem już w jednej z poprzednich korespondencyi, że w łonie tutejszego towarzystwa „Muza“ toczy się żywa walka, w której niestety wpływy osobiste grały nie małą rolę. Walka ta nie ustawała bynajmniej i przechodziła fazy tak przykre, że wolimy o nich zamilczeć, dość że w końcu wydział towarzystwa złożył urzędowanie i towarzystwo pozostało w dezorganizacyi zupełnej. Zamiast wydziału zawiązał się komitet tymczasowy złożony z pp. Siekierskiego, Stypkowskiego, Błasiona, Vopalki i Szultza, który wydał odezwę zwolującą walne zgromadzenie. W odezwie tej komitet przyznaje, iż członkowie objawiają niezadowolnienie, że towarzystwo od lat 8 istniejące, mające około 6000 złr. rocznego obrotu i przeszło 3000 złr. własnego majątku nie okazuje dostatecznego postępu. Do tego oświadczenia dodaćby należało, że skutkiem wewnętrznj waśni w łonie towarzystwa, traci ono główną swoją podstawę, to jest członków honorowych.

Zgromadzenie zwołane przez komitet odbyło się w niedzielę i powzięto na niem myśl zupełnej reorganizacyi Muzy, że zmianą nawet nazwy na towarzystwo muzyczne krakowskie, oraz rozpisanie konkursu na posadę dyrektora, zajmowaną obecnie przez J. Vopalkę, a przynoszącą razem ze stałą płacą po 60 złr. miesięcznie, około 1300 złr. rocznie. Rozpisanie takiego konkursu domagał się właśnie wydział, który ustąpił, gdyby się więc zgodzono na to ostatecznie, rzecz byłaby załatwiona po jego myśli.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie Rady mijskiej, na porządku dziennym są jednak sprawy nie budzące większego interesu. W skutek propozycyi towarzystwa Carbon-Fertilizer-Company w Glasgowie pragnącego wziąć na siebie entreprezy odwaniania i wywożenia nieczystości w Krakowie. Dwaj radcy mijscy pp. Rzewuski i Rozwadowski udają się do Glasgowa na koszt téjże kompanii dla naczynego rozpatrzenia się w używanym przez nią systemie.

Pan Ładnowski, jak już wiadomo czytelnikom, opuścił Kraków i przeniósł się do Lwowa, aby tam objąć dyrekturę artystyczną. Powody porzucenia sceny naszej przez znakomitego artystę nie leżały w Krakowie, chyba o tyle tylko, że właśnie w czasie jego pobytu u nas teatr nie raz uskarżał się na zbyt małą liczbę widzów, czego dawniej nie bywało. Zdaje się, że przyczyną niedostępnego uczęszczania do teatru była tylko pigłka i długotrwała jesień, która dłużej niż zwykle wiele osób zatrzymała za granicą u wód lub na wsi. Cyрки prztem, które jeden po drugim zjeżdżały do Krakowa, odbierały teatrowi widzów uczęszczających na galeryę i tańsze miejsca. Być może jednak, że to p. Ładnowskiego zniechęciło, a z drugiej strony ciągnęły go do Lwowa pozawijywane tam stosunki. Bądź co bądź p. Ładnowski ogłosił w Czasie, że nie wyjedzie z Krakowa, jeżeli go dyrektura nie zwolni z kontraktu, i tegoż dnia w którym to ogłoszenie wyszło, wyjechał, choć mu dyrektura oświadczyła stanowczo, że go z kontraktu nie zwalnia, a tym sposobem zostając ponownie dyrektorem sam, dał przykład nie szanowania umów z dyrektorami zawieranych, wątpić zaś można, czy takie co raz częstsze przykłady, dawane zwłaszcza przez artystów, którzy dotychczas postępowali inaczej, przyczynią się do utrwalenia tego ładu, który pan Ładnowski pojechał zaprowadzać w teatrze lwowskim, chociaż mu z całego serca życzymy, aby misji swojej z najlepszym powodzeniem dokonał.

Z nowin scenicznych przedstawiono operetkę Offenbacha p. n. „Księżniczka Trebizonda“.

W sobotę mieliśmy koncert słynnego kwartetu smyczkowego florenckiego, który ściągął bardzo liczną publiczność, nawet ze sfer wcale niemuż kalnych i niemogących ocenić ani piękności klasycznej muzyki, ani zalet wykonania, które temu kwartetowi zjednają europejską sławę. Powracając ze Lwowa kwartet ten ma się dać słyszeć raz jeszcze.

W poniedziałek odbyła się loterya fantowa, połączona z koncertem na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów instytutu technicznego, dziś zaś rozpoczyna się, a w sobotę ma być ukończona, połączona również z loteryą fantową doroczną wenta na dochód ubogich chorych.

W zeszłym tygodniu odbył się tu przed sądem przysięgłych proces niejakiego Ignacego Bentkowskiego, zowiącego się także Janem Czamańskim, b. kupca z Poznania, liczącego zaledwie lat 26, o skrytobójstwo rozbójnicze. Chciał on zrabować mieszkanie jednego ze swoich znajomych, Lamensdorfa, ale że nie mógł upolować chwili, w którejby w tym mieszkaniu zostawiono go samego, więc rzucił się na mieszkającego z Lamensdorffem Pawła Łazarza, zadał mu tępem narzędziem i brzytwą dwadzieścia kilka ran, i gdy sądził, że już zamordował ofiarę, zabrał się do rabunku. Tymczasem ludzie zaniepokojeni hałasem walki dobywać się zaczęli do mieszkania, wtedy Bentkowski zadał sobie brzytwą ranę pod szyją i oskarżył Łazarza, który wówczas powstał i drzwi otworzył, że to on chciał mu życie odebrać. Toż są to uporczywie utrzymywał przed przysięgłymi, znalazłono jednak przy nim przedmioty z rozpoczętego rabunku pochodzące, oraz oględziny lekaarskie zbyt silnie przeciw niemu świadczyły, żeby w

umysłach przysięgłych powstać mogła jakakolwiek wątpliwość. Werdykt uznający oskarżonego winnym zapadł jednomyślnie i Bentkowski skazanym został na 18 lat ciężkiego więzienia.

Na koniec bm. zapowiedzianą jest rozprawa ostateczna w procesie Kirchmajera, mająca się odbywać na podstawie dawnej procedury, według której rozpoczęta została, to jest bez udziału przysięgłych.

Karnawał nadchodzący trwać będzie tylko do 9 lutego, co zdaje się wróżyć, że będzie bardzo ożywionym, gdyż rozmaite bale urządzane dorocznie w krótszym przeciągu czasu odbyć się będą musiały. Rozesłano już zaproszenia na bal odbyć się mający w hotelu saskim na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego.

Berlin, 18 grudnia.

(Głoski o ustąpieniu kanclerza. — Głosowanie w parlamencie. — Z Kol.)

(S.) Berlin ciągle łamie sobie głowę nad zagadką, jaką mu zaimprovizował kanclerz objawiając chęć podania się do dymisji. Zagadka wprawdzie już rozwiązana, gdyż książę kanclerz godności swe zatrzymał, a nawet dziś w parlamencie raczył się pokazać. Powód przecież takiego alarmu jeszcze nie wytłumaczony. Rozgłoszono, że kanclerz po lał się do dymisji z powodu przyjęcia przez parlament rezolucyi Hoversbecka, który nieczego więcej nie żądał, jak tylko aby uchwalono prawo zapobiegające aresztowaniu członków w czasie sesji. Rezolucyja ta zresztą mała została przyjęta większością, a Polacy przechylili szale zwycięstwa. Jednakże nie tu upatrywać należy powodu do podania się do dymisji. Przecież ten sam parlament natychmiast w obec kanclerza poprawił się i mimo przyjęcia wniosku Hoversbecka odrzucił wnioski Windthorst i Sonnemanna żądające uwolnienia z więzienia ks. Majunke, redaktora Germania, który bez poprzedniej uchwały sejmowej w posród obrad parlamentu aresztowanym został. Jest przeto dosyć jasnym, że powód podany przez kanclerza co do dymisji jest tylko pozornym. Ciągłe zatem najrozmaitsze krąży objaśnienia. Tak jedni, którzy na giełdach żywo pedzą, giełdą starają się alarm ten uzasadnić, inni znów wyszukują powodu alarmu w procesie Arima. Pogłoska bowiem po Berlinie utrzymuje się, że papiery, których Arim nie złożył, mają się znajdować u osoby w bliskich stosunkach z samym cesarzem. Inni jeszcze upatrują powód do owego podania się do dymisji w wiadomościach, które sięgają przyszłej polityki Prus, utrzymując, że ostatecznie polityka kanclerza o tyle okaże się zgnubną, o ile polityka Arima byłaby korzystną. Dosyć na tem, że do téj chwili powód alarmującego postępowania ks. Bismarcka nie jest wyjaśnionym. Nigdy przecież przypuszczać nie można, aby przyjęcie wniosku Hoversbecka, mogło do podobnego naklonić go kroku. Jeżeli bowiem kiedy, to na tej samej sesji złożono kanclerzowi dostateczne dowody szulstwa i uległości. Sam p. Lasker poruszając z emfazą i ostentacyą sprawę uwiezienia p. Majunke, nie głosił za uwolnieniem jego, kiedy rzecz przyszła pod głosowanie.

Na dzisiejszym zaś posiedzeniu wybitni członkowie sejmowi mianowicie frakcyi narodowo-liberalnej starali się w jak najskrawszych kolrach dać wotum zaufania przy pozycyi funduszy tajnych dla ministerstwa spraw zagranicznych. P. Windthorst w jasny i stanowczy sposób wystąpił przeciwko tej pozycyi, p. Benninges zaś niby odpowiadając Windthorstowi ponausł się do ubóstwiania ks. kanclerza i żądał jednomyślności w tém zapatrywaniu się. Po zawotowaniu przez głosowanie tej pozycyi funduszy tajnych zapewne już nie będzie mowy o rozwiązaniu Izby, które miało nastąpić w razie przeciwnj decyzji.

Teraz podaję wam wiadomości dotyczące kola naszego. Rzadko kiedy Kolo w tak trudnym znajdowało się położeniu jak obecnie, gdzie widoczna dążnością jest nie przypuszczać Polaków do głosu, by strony już dosyć naprężone nie naprężyć bardziej i dysonansu, jaki zwolna wyrabia się w parlamencie nie podnosić. Nie dopuszczono też do głosu Polaków przy kwestyi dotyczącej sprawy p. Majunke, nie dopuszczono Polaków dobijających się formalnie o głos przy wniosku Alzatoń żądających zniesienia nowego prawa szkolnego, a przywrócenia dawnego prawa francuzkiego, które dozwalało zakładać i prywatne szkoły, kiedy narzucone Alzatom prawo niemieckie naukę zmonopolizowało na korzyść państwa. Widzieliśmy posła Niegolewskiego, domagającego się po kilkakroć od prezesa przypuszczenia o głos, ale go nie wysłuchano. Ubolewać nad tem musimy tém bardziej, iż mieliśmy sposobność czytania w aktach prezesa Kola dokumentu urzędowego świadczącego o występowaniu pewnego inspektora szkolnego podczas egzaminu w szkole wiejskiej. Z dokumentu tego przekonać się możemy, jakie to są piękne teorye inspektorów szkolnych, ktorými raczą uszczęśliwiać szkoły nasze. I tak objaśnia p. inspektor, że Chrystus, ponieważ się rodził i umarł, nie może być wiecznym, obok tego zasługuje na uwagę druga teorya, że człowiek jest zwierzęciem śmiacem i spotęgowanym ma i p. Nie do usprawiedliwienia jest rówież niepostawienie na porządku dziennym wniosku p. Taczanowskiego o zaniechanie postępowania przeciw ks. Ziętkiewiczowi. Cztery tygodnie temu, jak wniosek postawiono, dwa tygodnie temu jak komisya zdała piśmienne sprawozdanie. Z dnia na dzień oczekują posłowie postawienia tak tego wniosku jako owego głównego językowego o co już nie jeden do marszałka Izby przypuścił szturm.

Zdaje się, że Niemcy tyle mają ze sobą sami do roboty, iż nie chcą przysparzać sobie kłopotu przypominaniem sprawy Polski, która przecież mimo wszelkiego ich starania pominąć się nie da.

Zurych, 17 grudnia.

(Proces o fałszerstwo i konfuzja rządu rosyjskiego w osobie p. Kóinca.)

(sk.) Przykro mi zaiste, że tylokrotnie w ostatnich czasach przychodzi mi pisać o tak brudnej, a dla nas smutnej sprawie. Oszczędziłbym nawet tą razą czytelników waszych niniejszem sprawozdaniem, gdyby podczas rozprawy ostatecznej nie naszło było zdarzenie, godne uwagi i wzniarki. Temu też ostatecznie poświęcę większą część listu, słowy kilkoma tylko wzmiarkując o treści samego procesu.

Donosiłem w swoim czasie o przyaresztowaniu dwóch fałszerzy w Glarus, właśnie gdy zmieniali fałszywe banknoty tamtejszego banku. Jeden z nich zwał się Bongard, Szwajcar w Polsce urodzony, drugi Maks. Szyzkowski, emigrant, ladaco ostatniego, jak się pokazało rzędu, za ktor, m dawniej już rozpisywano gończe listy z Galicyi. Banknotów, które zmieniali, nie robili oni sami, i śledztwo nie wykryło zkad je dostali. Prokurator domysla się tylko, że pochodzily one od tej bandy, która wespół z agentami rosyjskimi działała

Wielka Wystawa Gwiazdkowa Edwarda Tovar

w Hotelu Mylius pod Nr. 15 na pierwszym piętrze.
Wspaniała Wystawa biżuterii i artykułów fantazyj-
nych paryskich (6458)
t. j. bonbonierek, waz do kwiatów, czarek do kart wizytowych, flako-
ników, przyborów do pisania, neceserek dla dam i panów, termo-
metrów, pudełeczek do klejnotów z porcelany, brązu, szklipatu sło-
niowej kości itd. itd. w 400 rozmaitych mustrach.
Wachlarzy z słońskiej kości, szklipatu, jedwabiu, atlasu, jaworu,
kości, taftu, kwiatów i gazy w 200 mustrach.
Strojów dla dam z korali, onyksu, oksydu, pereł, camé, achatu,
filigranu, perłowej macicy, kryształu górskiego itd. itd. w 400 roz-
maitych mustrach.
Dalej wielki wybór łańcuszków do zegarków dla dam i panów,
guzików do mankietek, medalionów dyademów itd.
Artykuły z Japonii w bogatym wyborze.
Edward Tovar, z Paryża obecnie w Hotelu Mylius.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedziane pożyczki z amortyzacją nawet po najno-
wszych listach zastawnych, (6116)
Blizsze szczegóły u

Józefa Radziejewskiego.

PRAWDZIWY LIKIER



BÉNÉDICTINE

LIKIER

MONACHORUM BENEDICTINORUM

Opactwa w Fécamp.



Osoby, które przywiązują do tego
wage, aby używać tylko prawdzi-
wego, czystego, wytwornego i hy-
gienicznego w wysokim stopniu,
rzucając uwagę na fałszerstwo
obrzydlivego smaku i szkodli-
we dla zdrowia, zamieszczamy tu
obok wzór naszych butelek, a po-
wyżej wzór pieczęci i etykiety,
które opatrzone jest **prawdzi-
wy likier Benedictine**, z
podpisem dyrektora głównego **A.
Legrand aine**. (47)

Stawny ten likier tak dalece
uznany został przez publiczność,
że obecnie zastawiają go na naj-
wykwintniejszych stołach, tak w
restauracjach jak i w domach
prywatnych, w najwspanialszych
palacach i salonach książęcych.
Powodzenie jego wywołało liczne
naśladowstwa, a przedewszyst-
kiem za granicami Francji.

Skład główny w Fécamp (Francya).
W Poznaniu dostać można w cukierniach pp. **Ci-
chowicza i Starke**.

Wystawa gwiazdkowa

w składzie towarów galanterijnych
i materiałów piśmiennych
Hotel Francuzki

I w tym roku urządziłam wystawę gwiazdkową, stosowną
na podarki dla każdego wieku zaopatrzoną w przedmioty eleganckie
przytem użyteczne; ceny jak najumiarkowańsze, polecam takową
fascawej Publiczności do uwzględnienia. (6246)

W. Maszewska

z Łakińskich.

Swój bogaty skład

instrumentów grających

każdego rodzaju (6644)

poleca

R. Rutecki, Fryderykowska ulica 1.

Skunksy nowe

są do sprzedania za zniżoną cenę w handlu (6620)

Au & Bieliński.

Na wyprzedaż gwiazdkową

zniżyłem w cenie znaczną część

doborowych towarów

i sprzedaję takowe już niżej ceny za-
kupnej, oraz i suknie gotowe podług najnowszych krojów
od ośm tal. począwszy.

F. BOGUSŁAWSKI,

(5120)

5 przy Nowej ulicy 5 w Bazarze.

Le Messenger d'Orient.

Organe politique, paraissant à Vienne les mardis et les vendredis
(à dater du 1^{er} mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris.
Pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, le Grand-Duché de Posen
et toute l'Allemagne:

un an: 15 fl.

six mois: 8 fl.

trois mois: 4 fl.

(2844)

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste, ou en envoyant
un mandat sur la poste au bureau du journal: Josephstadt, Jo-
sefigasse Nr. 1, au I étage (Wiedeń) Wien, au nom de Mr. B.
Wołowski, directeur.

Lyonńskie materye jedwabne czarne
(gwarantowane), kolorowe, materye
w paseczki, aksamity prawdziwe

w pięknych trwałych gatunkach, po znacznie niższych
cenach fabrycznych poleca

S. Kamiński (Maison Lyonnaise)

w Poznaniu Hôtel du Nord.

Ludwik Sorauer,
Poznań, Stary Rynek



Przeciw katarowi, kaszlowi, chrypie, zadławieniu, obstrukcyi, dalej przeciw cho-
robom dzieci nie ma lepszego środka nad

Szłaski wyskok miodowy z kopru włoskiego
Emila Szezyby w Wrocławiu, który w całych butelkach po 18 sgr., w pół butelkach
po 10 sgr., w ćwierć butelkach po 5 sgr. jest jedynie prawdziwy do nabycia u

A. Duchowskiego,

Podgórska ulica 14.

W miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze reprezentacyi, poruczają się siłądy rze-
telni poleceniami popartym firmą. (6652)

Wielka

wystawa gwiazdkowa

u

(6676)

A. Cichowicza,

Berlińska ulica 13.

WARKOCZE, SZYNYONY,

(4641)

LOKI,

TUPETY,

PERUKI,

roboty wiersne naturę na-
śladowując, tanie ceny, poleca

J. Buchholz,

fryzjer teatralny.

13 Wodna ulica Nr. 13.

Nasienie koniczyzny

tymotke, sporek jako też gor-
czyce kupuje i płaci najwyższe ceny

handel nasion

H. Auerbach'a,

19 Szeroka ulica 19. (6660)

Masło

do pieczenia

jako też nasze za najlepsze uznane

młodzie funtowe

polecamy. (6651)

Krug & Fabricius

Prima

astrachański perłowy

kawiór

prawdziwą węgierską

paprykę

polecamy (6525)

Bracia Andersch.

Bukiety

okragle jak i w formie waz, koszy-
czki, ampułki, krzyże, korony,
z napisami i bez napisów z kunsztownie
ususzonych świeżych kwiatów bardzo ele-
ganccko robione, nadeszły i ofiaruje takowe
po jak najniższej cenie (6661)

handel nasion i kwiatów

H. Auerbacha,

Szeroka ulica Nr. 19.

Cebulki kwiatowe

hiacynty, tulipany, krokusy etc.

poleca jak najtaniej celem uprzątnienia się z
niemi handel nasion i kwiatów (6662)

H. Auerbacha, Szeroka ul. 19.

Tegoroczne orzechy wło-

skie, kopa od 2 sgr. począwszy, orzechy
lambertowe, stoczki, świeczki na drzewka
woskowe, stearynowe i parafinowe, pomarań-
cze, cytryny, w. kasztany, figi, rodzenki na
gałązkach, prynele, owoc suszony, obierany
i nieobierany, suszone grzyby, lgniki nie-
bieskie i białe mak mielony i niemieleny poleca

A. Wuttke, Wodna ul. 8/9.

Tak samo miele się u mnie na młynku
najlepszej konstrukcyi mak nie u mnie kupiemy.

(6664)

Poleca się Szanownej publiczności

świeży transport (6659)

win Bordeaux

Blizsza wiadomość w księgarni pana

J. K. Zupańskiego i pani **Mir-**

skiej Bazar, Nowa ul.

Papier

FAYARD & BLAYN

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom,
boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd.
Skład centralny w Paryżu, rue Neu-
ve St. Mary, 40 i we wszystkich aptekach

Konie do huśtania

torebki szkolne, potrzeby do kon-
nej jazdy i do podróży poleca jak naj-
taniej (6673)

J. Latz, siodlarz, Rynek 10.

Od 1 stycznia 1875 może przyjąć
na stancją i stoł dwóch **studentów**
Szeroka ul. Nr. 6. (6679)

A. Chludziński.

**Pokój frontowy partero-
wy** z meblami do wynajęcia od 1go
stycznia Piekary 20. Blizsza wi-
adomość w miejscu. (6685)

Dwa porządnie

meblowane pokoje

na 1szym piętrze są tanio i zaraz do
wynajęcia u

A. Cichowicza

Berlińska ul. 13. (6674)

Zaraz lub od 1 stycznia jest mie-
szkanie do wynajęcia za 80 tal. Uli-
ca Wilhelmowska Nr. 17. (6610)

Trzyletni

stadnik,

czystej krwi holenderskiej, dobrze zbu-
dowany i zdalny do rozplodu, jest na
sprzedaż w **Kleszczewie p. Krzy-
winiem**. (6585)

Młodzieniec,

chcący wyuczyć się **złotni-
etwa**, niech się zgłosi do
mnie. (6647)

Antoni Stark,

złotnik i jubiler.

Wilhelmowska ulica Nr. 18.

Nauczycielka muzykalna poszu-
kuje miejsca. Bliz-
wiadomość K. L. poste restante **Wojen.**
(6687)

Od Nowego Roku poszukują miejsca
za (6608)

fony trzy ochroniarki

z szkoły Froeblovskiej w Buku. Gdzie
się o nie zgłosić, wskaże Ekspedycya
Dziennika pod Nr. 6608. (6608)

Od 1 stycznia rp. zawakuje posada
nauczyciela elem.

w Wybranowie. Uwzględnia się tylko
żonaty. Zgłoszenia franco do patro-
na **St. Półczyńskiego. Zakrze-
wo p. Mieściskiem**. (6604)

Elew gospodarczy,

przeszło pół roku praktykujący, dotąd
jeszcze w miejscu, poszukuje zaraz
innej posady, za małym wynagrodze-
niem. Poste rest. I. K. Jaraczewo.
(6611)

Ogrodowy

wszechstronnie w swoim zawodzie wy-
kształcony, wolny od wojskowości, z
małą familią poszukuje miejsca od 1
stycznia 1875. Łaskawe oferty pro-
si nadesłać franco: J. U. R. poste
restante Śrem. (6616)

Pisarz gospodarczy,

zaopatrzony w dobre świadectwa i re-
komendacye, władający językiem ni-
emieckim, znajdzie miejsce od 1 sty-
cznia w **Kosieczynie p. Gross-
dammer**. (6534)

Młody człowiek władający językiem pol-
skim i niemieckim poszukuje miejsca jako

pisarz gospodarczy

zaraz lub od 1 stycznia. Blizsza wiadom.
pod lit. **F. W. poste rest. Siem.**
(6533)

Poszukuje się do handlu korzeni
młodego człowieka, po polsku
i po niemiecku mówiącego, od 1 sty-
cznia pod lit. **S. S. 17. poste re-
stante**. (6631)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 18 grudnia.		Wrocł. prow. weksl. 4 67 p. dito wekslowy 4 77½ p. entr. bank budowl. 5 57 p.		Bzasko-graj. aka. 5 38½ p. haliojska Karola Lud. 5 110½-1½ p Halla-żoraw-gube sk. 5 25½ pl. Kolej Rudolfa 4 68½ p. Marchijsko-poznańska 4 28½ p. Górnoszlask. kol. lit. A.C. 3½ 165½ p. dito ut. B. 3½ 155½ p. Austr.-franc. kolej pań. 5 186½ p. Austr. półn. zachodnia 5 89½-90½ p. dito poł. państ. (Lomb.) 5 77½ p. Wschodniopruska kol. 4 38½ p. północniowa 4 117½ p. Kol. po praw. brz. Odry 5 33 p. Kumuniska kolej 5 103½ p. Rosyjska kolej państ. 4½ 101½ p. Starogardzko-poznań. 4½ 90½ p. Warszawsko-bydg. 4 22½ p. Warszawsko-wiedeńsk. 5 47½ p. Berlińsko-półn. z pr. p. 5 59½ p. Halla-żur-gub. z pr. p. 5 59½ p. Marchijsko-pozn. z pr. p. 5 59½ p.		Ameryk. pożycz. nowa 5 99½ p. Renta francuzka 5 99½ p. Rumuńska pożyczka 8 104 p.		Wrocł. bank dysk. 4 90 p. dito dito wekslowy 4 — ½. Kwilecki, Potocki i Sp. 5 63 ½. Meiningski bank kred. 4 — p. Niemiec. bank hipot. w Meining. 4 — p. Wachod-niem. bank 5 78½ p. dito produk. 5 13 p. Austr. zakład kredyt. 5 139 ½. Pozn. bank provinc. 4 108 p. Szląskie stowarz. bank. 4 110 p.		Kolej Rudolfa ako. z. 5 — ½. Austr. franc. kol. państ. ako. z. 5 188 ½. dito półn.-zachod. ako. z. 5 — p. dito poł.-państ. (Lomb.) ako. z. 5 85 p. Rumuńska kol. ako. z. 5 33½ p. Rosyj. kol. państ. ako. z. 5 — p. Warszawsko-bydg. ako. z. 4 — p. Warszawsko-wied. ako. z. 5 86 p.					
Niemieckie papiery.		Prusk. pożycz. ukonsolid. 4½ 105½ p. dito dito 4 99½ p. Obługi długu państwa 3½ 90½ p. Prem. pożycz. państwa z 1855 3½ 128½ p. Listy zast. wschodniopruskie 3½ 87 p. dito 4 95½ p. dito 4 101½ p. List. zast. pozn. (nowe) 4 93½ p. dito dito szląskie 3½ — p. dito lit. A. 4 — p. dito nowe 4 — p. Zachodniopruskie 3½ 86½ p. dito 4 95½ p. dito 4 100½ p. dito II serya 5 105 ½. dito nowe 4 94½ p. dito ditto 4½ 100½ p. Listy rent. poznańskie 4 97 ½. dito pruskie 4 97½ p. dito szląskie 4 97½ p.		Akcyje przemysłowe. Berliński kantor drzew. 4 97½ p. Stowarzysz. immol. 4 89½ p. Dortmund Union (stare) 5 34½ p. Huty Hoerder 5 76 ½. dito Laura 6 134½ p. dito Lauchhammer 5 48 p. dito Marienhütte 5 65 p. dito Massener 4 39 p. dito Redenhütte 5 25½ p. Berlin. Passage. 8 19½ p.		Akcyje bankowe. Bergsko-march. bank 4 83 p. Berliń. stowarz. bank 5 84 p. dito kasowe 4 29½ p. Berliń. bank lombard 5 — p. Berliń. bank dyskont. 4 88 p.		Zagraniczne papiery. Austr. renta srebrna 4½ 68½ p. dito papier. 4½ 63½ p. dito losy z 1854. 4 109½ p. dito losy z 1858 4 116½ p. dito losy z 1860 5 109 p. dito losy z 1864 4 96 p. Rosyj. pożycz. prem. 1864 5 183½ p. dito dito 1866 5 160 p. Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe 4 87 p. Pols. listy zast. III em. 4 82½ p. dito nowe 5 79½ p. dito likwidacyjn. 4 68½ p. Ameryk. pożycz. 1881 8 103½ p. Ameryk. pożycz. 1882 6 97½ p.		Moneta w złocie, srebrze i papierach. Napoleonsdory 1 szl. 5 13 p. imperyaly 1 5 18 p. Dolary 1 1 11½ p. Austrysk. noty bank. 91½ p. Rosyjskie noty bank. 94½ pl. Francuskie noty bank. 8½ p. Dyskonto wekslowe 6 dito lombardowe 7		Papierury pruskie. Pruska pożycz. ukonsolid. 4 100 ½. dito 4½ 105½ p. Dobrowol. pożycz. państ. 4½ 101½ p. Prem. pożycz. państwa 1855 3½ 129 ½. Obługi długu państwa. 3½ 91½ p.		Zagraniczne papiery. Amer. pożycz. 1882 6 100 p. dito 1885 6 — ½. Włoska renta 5 60 ½. dito akcyje tytun. 6 — ½. dito obligacye tyt. 6 — p. Austr. noty bank. 6 92 ½. dito renta papierowa 4½ 66 p. Austr. renta srebrna 4½ 69 ½. Pols. lik. listy 4 69½ p. Ros. listy zast. na grn. 5 89 ½. Ros.-amer.-poż. z 1870 5 — p. dito 1871 5 — p. Ros. noty bank. — 99½ p.	
Poznań, 18 grudnia.		Listy rentowe i zastawne. Pozn. listy zastawne 3½ 97½ p. Nowe listy zastawne 4 99½ p. Listy rentowe pozn. 4 97½ p. Prowinc. obligacye 5 100 p. Powiatowe obligacye 5 100½ p. Powiatowe obligacye 4½ 98 ½. Obligacye miejskie 4 — ½. dito 5 — ½. Szląskie listy zastawne 3½ 95½ p. Szląskie listy rent. 4 — ½.		Akcyje bankowe. Berl. stowarz. bank. 4 85 ½. dito dysk. komand. 5 177 p.		Zielazne koleje Berl.-żgorz. ako. z. 4 86 ½. dito półn. pr. p. 5 — p. Bergsko-march. ako. z. 4 102 ½. Halsko-żoraw-gub. ako. z. 4 31 p. dito z praw. pierw. 5 — p. Marchijsko-pozn. ako. z. 4 29 ½. Dolno-szl.-march. ako. z. 4 — p. Górno-szl. lit. A i C. ako. z. 3½ 165 ½. dito lit. B. ako. z. 3½ — p. Wsch. prus. poł. ako. z. 4 — ½. Kolej po pr. brz. Odry. akcyje zak. 5 — p. Starogardzko-pozn. ako. z. 4 100½ p. Brześć-grajew. ako. z. 4½ — ½. Galic. kol. K. Lud. ako. z. 5 108 ½.									